

## Przeglądy i komentarze

### WYBORY PARLAMENTARNE W RFN W 2009 ROKU

Dnia 27 września 2009 r. odbyły się w Republice Federalnej Niemiec wybory posłów do XVII kadencji Parlamentu Federalnego. Po zmianie prawa wyborczego w 2008 r. możliwe było także głosowanie listowne, bez podawania przyczyny wyboru takiej formy. Do głosowania było uprawnionych ponad 62 mln osób, w tym 32 mln kobiet i 30 mln mężczyzn. Prawie 3,5 mln młodych Niemców miało szansę po raz pierwszy oddać swój głos jak wyborca. Do wyborów przystąpiło 27 partii, 3556 kandydatów, którzy walczyli o 598 mandatów<sup>1</sup>. Frekwencja wyborcza w porównaniu z wyborami z 2005 r. (77,7%) zmalała – wyniosła 70,8% i była najniższa w historii Republiki<sup>2</sup>.

Do parlamentu niemieckiego weszło pięć najbardziej liczących się partii, od dawna zdominowanych na niemieckiej scenie politycznej: *CDU/CSU*, *SPD*, *FDP*, Partia Lewicy, Zieloni. Nie sprawdziły się zapowiedzi partii skrajnej prawicy, które po spektakularnych sukcesach w „nowych” parlamentach krajowych pukają systematycznie do drzwi *Bundestagu*. Niemiecka Unia Ludowa (*DVU*) nie wprowadziła żadnego reprezentanta, nie przekroczyła 5% progu wyborczego i nie jest już reprezentowana w *Landtagu* brandenburskim.

Prawicowo-ekstremistyczna *NPD* przekroczyła wymagany na szczeblu federalnym próg 0,5 %, który umożliwia subwencję państwową, co z pewnością uchroni ją od pewnego bankructwa. W przeciwieństwie do poprzednich wyborów z 2005 r. poparcie dla tej partii zmalało z 1,6% do 1,5%. Choć jak zawsze we wschodnich krajach federacji osiągnęła zdecydowanie lepsze wyniki, to i tak w żadnym z krajów nie przekroczyła progu wyborczego. Najlepszy wynik Narodowi Demokraci osiągnęli w Saksonii 4,0% i w Meklemburgii – Pomorzu Przednim 3,3% i w krajach tych mają reprezentantów w parlamentach krajowych. Walka wyborcza *NPD* nie obyła się bez skandali. W Berlinie partia wysyłała do polityków nieniemieckiego pochodzenia listy w formie pisma urzędowego z nakazem niezwłocznego wyjazdu do kraju swojego pochodzenia. W jednym z nadgranicznych okręgów Meklemburgii mobilizowano wyborców hasłami nienawiści wobec obcych. W efekcie nakazano zdjęcie wrogich plakatów, a prokurator wszczął wobec inicjatora plakatu z napisem „Zastopować polską inwazję” Jörga Hähnela postępowanie za podżeganie do sporów narodowych<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Zob. [www.bundestag.de/btg\\_wahl/statistik/index.html](http://www.bundestag.de/btg_wahl/statistik/index.html) (dostęp: 09.10.09), *Schwarz-gelbe Mehrheit für Angela Merkel SPD mit schlechtestem Ergebnis aller Zeiten*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 1.

<sup>2</sup> [www.wahlrecht.de/ergebnisse/bundestag.htm](http://www.wahlrecht.de/ergebnisse/bundestag.htm) (dostęp: 11.10.2009).

<sup>3</sup> T. Vitzthum, *NPD scheitert mit ihren Parolen*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 5.

Niemalym zaskoczeniem dla ekspertów i badaczy preferencji wyborczych był niewątpliwie sukces małej, założonej w 2006 r., nikomu nieznannej partii Piraci (*Piratenpartei*), która uzyskała prawie 2,0% poparcie, zostawiając w tyle prawicowo-ekstremistyczną *NPD* i plasując się na siódmym miejscu po partii Zielonych. Podczas swojego wiecu wyborczego w Domu Kultury Astra w berlińskim zagłębieniu teatralnym *Friedrichshain* zapowiadali jeszcze wyższe notowania w następnych wyborach. Ta licząca prawie 9 tys. członków partia, popierana przez młodych wyborców (średnia wieku 29 lat) powstała z protestu przeciwko niedawno uchwalonej ustawie zamykającej internautom dostęp do stron z dziecięcą pornografią. To właśnie z obawy przed wkraczaniem państwa w wolność Internetu podjęli temat ignorowany przez duże partie. Szefowa partii Nicole Hornung, pięćdziesięcioletnia matka samotnie wychowująca swoje dzieci, podkreślała, że „żyjemy w świecie cyfrowym, a nie jest on reprezentowany przez obecne partie”<sup>4</sup>. Partia Piratów tworzy alternatywę dla partii ekstremistycznych, a rozmowy prowadzone na platformie komunikacyjnej *Piraten-wiki* dotyczą zarówno problemu gromadzenia danych, prawa autorskiego, ale także polityki społecznej i zagranicznej. Chociaż ugrupowanie należy do tzw. partii *single-issue*, których potencjał programowy szybko się wyczerpuje, to dzięki środkom finansowym, które spłyną teraz na ich konto może ze spokojem, obok 16 swoich reprezentacji krajowych, budować ugrupowania na szczeblu okręgowym.

#### SONDAŻE PRZEDWYBORCZE

Miernikiem popularności niemieckich partii z 7 czerwca 2009 r. były eurowybory. Niemcy pokazali swoje rozczarowanie socjaldemokratami, a zadowolenie z chadecji. Chociaż chadecy otrzymali o prawie 7% mniej głosów niż pięć lat temu, to przy druzgocącej kłesce *SPD*, która uzyskała zaledwie 20,9%, mogli poczuć się tryumfatorami. Wybory te wskazały także przyszłego faworyta wśród wyborców, którym okazała się liberalna *FDP* z wynikiem 11%. Również Zieloni z wynikiem 12 % stali się trzecią siłą w kraju i powtórzyli ten wynik we wrześniu. Choć postkomunistyczna lewica wypadła dość słabo (7%), to cieszące się większym powodzeniem wybory federalne mogły ten wynik poprawić kosztem *SPD*. Drugim miernikiem popularności poszczególnych partii były wybory do parlamentów lokalnych przeprowadzone w roku wyborów ogólnokrajowych 30 sierpnia w Saksonii, Turyngii i Kraju Saary. W najmniejszym kraju federacji jakim jest Saara rządząca nieprzerwanie absolutną większością *CDU* (34,5%) straciła na rzecz nieobecnej do tej pory partii lewicowej *Die Linke*, która osiągnęła najlepszy wynik w „starych” krajach federacji i wprowadziła do 51 osobowego *Landtagu* aż 11 posłów.

W Saksonii premier Stanisław Tillich (*CDU*) przypieczętował koalicję z *FDP*, która podwoiła (14 miejsc) liczbę posłów w porównaniu do 2004 r. (7). Podobnie jak w Turyngii drugą pozycję wśród startujących partii zajęła lewicowa *Die Linke*. Głosy oddane na chadeców w Turyngii też były symptomatyczne, gdyż utracili aż 15 miejsc na rzecz liberałów i partii Zieloni<sup>5</sup>. Takiego wyniku nie spodziewał się przewodniczący *CDU* i zarazem premier Turyngii Dieter Althaus, który na drugi dzień złożył oficjalną rezygnację ze wszystkich pełnionych

<sup>4</sup> N. Trentmann, *Erfolg der Splitterparteien*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 4.

<sup>5</sup> Zob. [www.spiegel.de/politik/deutschland](http://www.spiegel.de/politik/deutschland) (dostęp: 06.10.2009).

funkcji. Niemały wpływ na jego ocenę przez wyborców miały nie błędy polityczne podczas sześciu lat urzędowania, ale sposób rozprawiania się z własną tragedią życiową<sup>6</sup> na łamach prasy bulwarowej. Był to dowód, że publiczny ekshibicjonizm polityków nie jest tolerowany. Starzy i nowi funkcjonariusze tej partii szybko zwarli szeregi w myśl szefa frakcji *CDU* Mike Mohringa „najpierw kraj, potem partia, a na końcu osoba”<sup>7</sup>, ale żal i pustka po przegranej pozostały.

Niemieccy konserwatyści tydzień przed wyborami zdali sobie sprawę, że na ostatniej prostej potoczy się walka nie tylko o stanowiska, ale o przyszłość partii w ogóle. Chociaż na zewnątrz wykazywali pewność siebie, to na spotkaniach partyjnych wyczuwano nerwowość i przygotowano plany awaryjne na wypadek przegranej. Pełni obaw przypominali sobie dramat 2005 r., gdy partia przez wiele miesięcy uzyskiwała w sondażach ponad 40% poparcie, a musiała się zadowolić 35,2%. Planowana koalicja czarno-żółta zamieniła się wtedy w Wielką Koalicję. Ponieważ cała kampania wyborcza *CDU* oparta była na osobie pani kanclerz, to ona miała ponieść odpowiedzialność za klęskę. Jej dotychczasowi wewnątrzpartyjni przeciwnicy Christian Wulff, Horst Seehofer i Günther Oetinger wykorzystaliby ten fakt do roszady stanowisk, a nawet przejścia władzy.

*SPD* też zdało sobie sprawę, że – nie mając szansy na Wielką Koalicję – muszą przeskoczyć w tworzeniu koalicji czarno-żółtej. Steinmeier zachowałby urząd ministra spraw zagranicznych i wicekanclerza, w najgorszym wypadku zajął by miejsce odchodzącego na emeryturę przewodniczącego frakcji *SPD* w *Bundestagu* Petera Strucka. Możliwość osiągnięcia wyniku poniżej 30% groziła dużymi konsekwencjami. Jeszcze dobitniej wyraził to „Der Spiegel” pisząc – „Szef partii Franz Münterfering, minister finansów Peer Steinbrück i Steinmeier byłiby w sekundzie historia”<sup>8</sup>.

Na początku roku wyborczego liczone jeszcze, że tandem Steinmeier-Münterfering ma szanse wyprowadzić *SPD* na prostą w okresie przedwyborczym i zahamować spadek notowań. Wstępne badania opinii publicznej pokazywały, że Steinmeier cieszy się ciągle dużym poparciem społecznym. Sondaż na zlecenie telewizji *ARD* jeszcze w styczniu 2009 r. pokazał, że zarówno Steinmeier (66%), jak i Merkel (66%) przy pytaniu o zadowolenie obywateli z politycznej działalności obu polityków, oceniani są tak samo<sup>9</sup>.

Głównym problemem dla kandydata na kanclerza był wybór potencjalnego koalicjanta. Naturalny i sprawdzony partner – Partia Zielonych była zbyt słaba, by można było utworzyć z nią dwupartyjny gabinet. Jako że Steinmeier na obecnym etapie wykluczał możliwość współpracy z Lewicą, pozostał preferowany przez niego wariant „sygnalizacji świetlnej” – koalicji czerwono-zielono żółtej (*SPD-Zieloni-FDP*). Liberałom, którzy odnotowywali regularnie 13-16% poparcie w sondażach i kuszeni byli przez chadeckie partie Unii, nie odpowiadała polityka gospodarcza i społeczna zapowiadana przez *SPD*. Inną alternatywą była kontynuacja „wielkiej koalicji” *CDU/CSU-SPD*. Sondaże z początku maja 2009 r., przeprowadzone na zlecenie stacji telewizyjnej *ZDF* przez *Forschungsgruppe Wahlen*, pokazywały,

<sup>6</sup> Dieter Althaus podczas noworocznego pobytu na nartach w Austrii miał wypadek, w którym śmierć poniosła 41-letnia matka czwórki dzieci. Po rehabilitacji wrócił do polityki.

<sup>7</sup> C. P. Müller, *Eine einsame Entscheidung*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 04.09.2009, s. 3.

<sup>8</sup> K. Kullmann, *Roland Nelles, Zermürbende Jahre*, „Der Spiegel” z 21.09.2009, s. 29.

<sup>9</sup> [www.infratest-dimap.de/umfragen-analysen/bundeswaerit/ard-deutschlandtrend/2009/januar](http://www.infratest-dimap.de/umfragen-analysen/bundeswaerit/ard-deutschlandtrend/2009/januar) (dostęp: 10.10.2009).

że na CDU/CSU chciałoby głosować 37%, na SPD – 27%, FDP – 16%, Zielonych – 9%, i *Die Linke* – 10%<sup>10</sup>.

Partie Unii i socjaldemokratów mogłyby utworzyć po raz kolejny stabilną, silną większość. Problem jednak w tym, że społeczeństwo odrzucało możliwość takiej kontynuacji. Po wszechennie uważano, że oznaczałoby to „dryfowanie” w kluczowych zagadnieniach polityki wewnętrznej i wzajemne blokowanie się obu partii. W związku z problemami demograficznymi, kryzysem gospodarczym, społeczeństwo oczekiwało śmiałych reform. W tej sytuacji zdolności koalicyjne SPD były znacznie utrudnione i nie posiadała ona takiego komfortu wyboru partnera jak CDU/CSU czy FDP. SPD miała teoretycznie wiele do zdobycia. Miliony obywateli, którzy odwrócili się od SPD, nie skierowali swojej uwagi na żadną inną partię i ten potencjał chciano wszelkimi sposobami zmotywować i zdobyć do czasu wyborów<sup>11</sup>.

Próby zmobilizowania aparatu partyjnego i zaktywizowania walki wyborczej odnosiły niewielki skutek. Słabo sprzedawała się napisana przez Steinmeiera we współpracy z Thomasem E. Schmidtem i opublikowana przez Wydawnictwo Bertelsmanna książka *Mein Deutschland. Wofür ich stehe*, w której kandydat na kanclerza zawarł swoje przemyślenia na temat Niemiec i wizji rządzenia krajem. Od czasu, gdy szef FDP wykluczył „koalicję światła ulicznych”, szanse Steinmeiera na fotel kanclerski zmalały do minimum.

To Angie, jak Niemcy nazywają swoją ulubioną kanclerz, była w wielu przedwyborczych sondażach pewnym faworytem na szefa rządu. „Niemcy nie mają jej jeszcze dosyć” – stwierdził w połowie września tygodnik „Die Zeit”, a „czas jej rządów obfituje w premiery – pierwsza kobieta na urzędzie, pierwsza Niemka ze wschodnich obszarów, pierwsza wielka koalicja od 40 lat, największy kryzys od 60 lat” dodając z przekąsem, że jej największym sukcesem nie są jej czyny, ale to że jest kanclerzem. Jeden z komentatorów tak podsumował jej pozycję: „Merkel powinna pozostać kanclerzem, najlepiej bez FDP, jak i bez CDU”<sup>12</sup>. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” porównała Merkel do Kurta Kiesingera (CDU), który też był bardziej popularny niż jego wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Willy Brandt. Nikt nie miał wątpliwości co do ponownego wyboru, a jednak to nie on, a jego zastępca został kolejnym kanclerzem. Na tym podobieństwa się kończą, gdyż Kiesinger nie wyjechałby na 72 godziny przed wyborami na szczyt grupy G-20 do Pittsburgha i nie powstrzymałby się przed publicznym okazywaniem antypatii do nielubianego zastępcy, ale „siłą Angeli Merkel jest milczenie” – pisał dziennik.

Zwycięstwo w wyborach *Mutti*, jak nazywają Angelę Merkel szyderycy z CDU, było oczywiste. Od dawna prowadziła w sondażach, a na dwa miesiące przed wyborami na pytanie postawione ankietowanym przez *Infratest dimap* dla ARD kogo wybraliby na kanclerza, gdyby mieli taką możliwość aż 60% poparło Angelę Merkel, a Steinmeiera jedynie 25%<sup>13</sup>. Pozostawało zasadnicze pytanie, z jaką partią będzie tworzyć alians. Zastanawiająca dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” była koncepcja Merkel tworzenia koalicji z FDP. Przypisano jej nawet chemiczny sposób myślenia w stosunku do FDP, jako „niepełnej molekuly”. Należało ogra-

<sup>10</sup> Wyniki dostępne na [www.dailynet.de](http://www.dailynet.de) (dostęp: 08.10.2009).

<sup>11</sup> B. Koszeł, *Frank-Walter Steinmeier jako kandydat SPD na kanclerza Niemiec*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” nr 22/2009 z 28.08.2009, [http://www.iz.poznan.pl/news/101\\_nr%202022.%20Steinmeier.pdf](http://www.iz.poznan.pl/news/101_nr%202022.%20Steinmeier.pdf).

<sup>12</sup> P. Schwarz, *Vom Zweifel gejagt*, „Die Zeit” z 17.09.2009, s. 1.

<sup>13</sup> Prognoza w „Der Spiegel” z 3.08.2009, s. 21.

niczyć jej rozrost, najlepiej w rządzie z Unią, co powstrzyma „wolnych radykałów” przed samodzielnym sięgnięciem po władzę.

Politolog z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie Gero Neugebauer nie wiązał przyszłego zwycięstwa chadeków z charyzmą Merkel, a nawet twierdził, że „nie jest wielkim kancleżem, ale Niemcy widzą, że nie ma nikogo, kto mógłby jej dorównać”<sup>14</sup>.

Wojna w Afganistanie i obecność w niej niemieckich jednostek spolaryzowała wewnątrz partię Zielonych. Jednak tydzień przed wyborami na niewielkim spotkaniu partyjnym w Berlinie zjednoczyli siły do walki o trzecią pozycję na niemieckiej scenie politycznej. Przewodniczący frakcji Związek90/Zieloni w *Bundestagu* Jürgen Trittin przekonywał 80 delegatów do wysiłku zgodnie z hasłem „Więcej zieleni to i pomocy więcej” Partia poczuła się pewniej, gdy sondaże dawały im 10% poparcie tuż za 14% dla *FDP*. Zmobilizowani do walki wyborami europejskimi, gdzie Zieloni zdobyli 12,1% pragnęli pozyskać dodatkowy milion głosów. Czerwone tabliczki noszone przez członków partii zachęcały do głosowania napisami „Zrób niedzielę zieloną, ten kraj będzie lepszy, gdy Zieloni staną się trzecią siłą”. Na akceptowalny przez nich rząd z *SPD* nie mieli raczej szans, co potwierdził szef partii Cem Özdemir słowami „Nie chcemy rządzić za wszelką cenę” (...) Będziemy rządzić gdy polityka Zielonych będzie akceptowana”. Walka o trzecie miejsce miała charakter symboliczny, oczekiwano raczej zmiany kierunku całej polityki niemieckiej zgodnie z mottem partii „Wzmocnić Zielonych, by coś się zmieniło”<sup>15</sup>.

Postenerdowski nurt niemieckiej lewicy po prawie dwóch dekadach cieszył się niesłabnącym powodzeniem wśród młodego elektoratu. Bremskie plakaty z hasłem „Oskar nadchodzi” zapowiadały ostrą walkę jej trzech liderów o głosy utracone przez socjaldemokrację. W sondażach przyznawano *Die Linke* najwyżej 9% tj. o 0,3% więcej niż w 2005 r. i mało kto przypuszczał, że przekroczy 10%. Sztandarowa postać, „uciekiniery” z *SPD* Oskar Lafontaine nie znalazł się w dziesiątce ulubionych polityków (*ARD Deutschland Trend* z marca 2009 r.).

W dojrzałej demokracji niemieckiej sondaże przedwyborcze odzwierciedlają najczęściej nastroje społeczne. I tym razem potwierdzały popularność sprawdzonych polityków, a zmierzch populistów i demagogów.

#### PROGRAMY GŁÓWNYCH PARTII

Socjaldemokraci szybko przyjęli program wyborczy pt. *Sozial und Demokratisch*, który liczył 59 stron. Oficjalnie przedstawiono go 19 kwietnia podczas konwencji w berlińskiej hali *Tempodrom* w pobliżu *Potsdamer Platz*. Prezentujący go minister spraw zagranicznych Frank Walter Steinmeier krytykował odpowiedzialnych za kryzys przedstawicieli światowej finansjery i obiecywał twardą walkę w obronie interesów świata pracy. Przekonywał do programu socjaldemokracji, jako jedyne, który jest w stanie temu zaradzić. Jego spokojny i monotony głos nie przekonał nawet słuchających przemówienia „towarzyszy” z partii. Nie można mu było odmówić kompetencji i rozsądku, ale na pewno nie posiadał charyzmy kancleżerza Gerharda Schrödera. W podobnym tonie wypowiadała się wcześniej kandydatka na prezydenta z ramienia *SPD* Gesine Schwan, która ostrzegała przed rozruchami społecznymi

<sup>14</sup> *Merkel bez konkurencji*, „Gazeta Wyborcza” z 25.08.2009, s. 9.

<sup>15</sup> C. Ehrenstein, *Mehr Grün hilft auch mehr*, „Die Welt” z 21.09.2009, 3.

i narastającym niezadowoleniem większości obywateli. To proroctwo się nie sprawdziło, ale strach pozostał.

Program *SPD* wyznaczał do realizacji 8 celów. Były to: gwarancja płacy minimalnej, prawo do bezpłatnej edukacji od przedszkola po uczelnię wyższą, wycofanie się z energii atomowej na rzecz ekologicznej, wspieranie rodziny na każdym etapie jej rozwoju, równouprawnienie kobiet, tolerancja społeczna, przejrzyste reguły w finansach i inwestycjach państwowych, postęp i rozwój nowoczesnych technologii<sup>16</sup>. W szczególności przewidywał wprowadzenie stawki minimalnej w wysokości 7,5 euro za godzinę, obniżenie najniższej stawki podatkowej z 14 do 10%, podwyższenie ulgi podatkowej na dziecko o 200 euro, podwyższenie najwyższej stawki podatkowej z 45 na 47%, przywrócenie podatku od transakcji giełdowych zniesionego w 1990 r., zasiłek finansowy dla uczniów od 11 klasy<sup>17</sup>.

Na dwa miesiące przed wyborami Steinmeier i jego sztab przystąpili do ofensywy. 3 sierpnia 2009 r. w Berlinie zaprezentowano 67-stronicowy dokument Plan dla Niemiec (*Der Deutschland-Plan. Die Arbeit von morgen – Politik für das nächste Jahrzehnt*). Planowano stworzyć miejsca pracy w nowych branżach, związanych z oszczędnym i ekologicznym użyciem energii i surowców, otworzyć nowe instytuty badawcze techniki energetycznej i uaktywnić badawczo przedsiębiorstwa poprzez politykę podatkową. Niemcy miały stać się w przyszłości Doliną Krzemową ekologicznej produkcji przemysłowej. Półtora miliona nowych miejsc pracy miało powstać w służbie zdrowia dla pielęgniarzy i sanitariuszy, ponad pół miliona w kulturze, mediach i designie. Służyć miał temu tzw. *Kreativpakt* zawarty pomiędzy sferą polityki a gospodarką i artystami. Kolejne pół miliona obiecywano w handlu i usługach, dwa miliony w przemyśle wprowadzającym „zieloną” technologię. Te wszystkie zamierzenia przy równoczesnym wzroście publicznych inwestycji, obniżeniu podatków dla najmniej zarabiających oraz ogromnej dziurze budżetowej nie pasowały do siebie.

Program pokazał, że *SPD* odeszła całkowicie od polityki poprzedniego kanclerza i zamiast redukować świadczenia ze strony państwa lekką ręką obdarowywała poszczególne grupy społeczne. Dodatkowo zamierzano sfinansować te wszystkie projekty z kieszeni zamożnych obywateli. Frank-Walter Steinmeier, współtwórca ograniczającego przywileje programu Agenda 2010 przestał być wiarygodny. Jak stwierdził Bartosz T. Wieliński na łamach „Gazety Wyborczej” „*SPD* płaci haracz za ostre, ale niezbędne reformy, na które odważył się pięć lat temu Gerhard Schröder. Wówczas cięcia socjalne uratowały budżet i zahamowały lawinowy wzrost bezrobocia, ale do *SPD* przyłgnęła łaska partii nieważliwej na los obywateli”<sup>18</sup>.

Unia *CDU/CSU* zaprezentowała w końcu czerwca program rządowy *Wir haben Kraft* na lata 2009-2013, którego tytuł widniał w różnych wariantach na plakatach wyborczych. Obejmował on wszystkie najważniejsze dziedziny życia; poprzez wspieranie inwestycji, rozwój nowych technologii, poprawę jakości edukacji i życia wszystkich grup społecznych poprzez wyprodukowanie miliona samochodów o napędzie elektrycznym do 2020 r. Siłą chadeckiego programu miały być obniżenie podatków i przesunięcie najwyższego progu podatkowego od obecnej kwoty 52 552 euro rocznie do 60 tys. euro w przyszłości, przy niezmiennych stopach podatkowych. Planowano stworzenie nowych miejsc pracy między innymi poprzez

<sup>16</sup> Program dostępny na oficjalnej stronie partii pod adresem [www.spd.de/de/pdf](http://www.spd.de/de/pdf) (dostęp: 16.10.2009).

<sup>17</sup> K. Kęciek, *SPD skręca na lewo*, „Przegląd” z 10.05.2009, s. 28-29.

<sup>18</sup> B. T. Wieliński, *Kłęska socjaldemokratów, euforia chadeków*, „Gazeta Wyborcza” z 09.06.2009, s. 12.

nową politykę podatkową dla przedsiębiorstw, by ci mogli przetrwać w czasach kryzysu. Jej bawarska siostra CSU zapowiadała obniżenie podatków już w 2011 i 2012 r. W badania i rozwój zaplanowano zainwestować 3% PKB. Odrzucano budowę nowych elektrowni atomowych na rzecz rozwoju nowoczesnych technik energetycznych. Prawie 100-stronicowy program był zbiorem ambitnych planów dla ratowania podupadłego w ostatnich latach poziomu życia wielu Niemców<sup>19</sup>.

Obniżenie podatków, inwestowanie w szkolnictwo i wspieranie przedsiębiorczości planowała też liberalna FDP. Lider partii Guido Westerwelle w wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” podkreślał mocne zaangażowanie FDP w poprawę życia klasy średniej. Widział potrzebę wzmocnienia zagrożonej egzystencją „Klamer społeczeństwa (...) bo kraj, który zna tylko biednych i bogatych, to kraj, w którym ja nie chcę żyć” – twierdził<sup>20</sup>. Polityka społeczna w wydaniu liberałów nie miała polegać na rozdawaniu państwowych subwencji. Dlatego nie rozumiano zamiarów „romantyków socjalnych” z Unii. Ponad 80-stronicowy program *Deutschlandprogramm 2009* zawiera projekty likwidujące obciążenia finansowe i podatkowe, w tym obniżenie maksymalnej stawki podatkowej dla klasy średniej do 35%<sup>21</sup>.

Za cel postawiono sobie budowanie pomostów, łączących słabszych finansowo, stwarzanie możliwości wejścia tej grupy osób ponownie do świata pracy, najlepiej poprzez wykształcenie. Cały system szkolnictwa miał ulec naprawie, miały powstać szkoły z całodzienną opieką, obowiązkowe roczne wychowanie przedszkolne, nauczanie języka dla imigrantów. FDP i chadecja chciały uproszczenia procedury zwalniania pracowników. Ochrona przed wypowiedzeniem pracy miała dotyczyć tylko osób pracujących powyżej dwóch lat w zakładzie pracy, który zatrudnia mniej niż 20 osób, bo małe zakłady zabezpieczały najwięcej miejsc pracy. Obie partie chciały też zlikwidować płace minimalne i rozwinąć inwestycje infrastrukturalne. FDP pragnęła prywatyzacji urzędów pracy, likwidacji Funduszu Zdrowia, a chadecja sprzeciwiała się zwiększeniu roli prywatnych ubezpieczeń zdrowotnych. Partia była też przeciwna ograniczeniom praw obywatelskich wprowadzonym po 11 września 2001 r. przez ministra spraw wewnętrznych Otto Schilego, a kontynuowanym przez Wolfganga Schäuble. Liberałowie nie akceptowali gromadzeniu danych pod pozorem zwalczania przestępczości i systematycznie wprowadzanej do Internetu cenzury. Do ich czołowych haseł należy rozbicie i likwidacja atomu w Niemczech. Lider partii Westerwelle znany był szerokiej opinii publicznej jako obrońca pracodawców, adwokatów, wolnych zawodów i orędownik „wczesnie wstających”. Z nieskrywaną niechęcią odnosił się do związków zawodowych, których podczas wszystkich kampanii nazywał „plagą naszego kraju”<sup>22</sup>.

Na plakatach wyborczych Lewicy, wspólnej partii dawnych enerdowskich komunistów i lewaków z zachodnich Niemiec widniało hasło „Bogactwo dla wszystkich”. Gysi i jego partia od lat obiecywała wyższe zasiłki na dzieci, dla bezrobotnych i wysokie podatki dla bogatych. Domagała się wprowadzenia płacy minimalnej i podwyższenia stawki za godzinę z obecnych 4-5 euro na 8. Wielu tradycyjnych wyborców SPD oddało głosy na *Die Linke*,

<sup>19</sup> Zob. szerzej: [www.cdu.de/doc/pdf](http://www.cdu.de/doc/pdf) (odczyt: 20.09.2009).

<sup>20</sup> *Das werde ich durchsetzen*, „Der Spiegel” z 17.08.2009, s. 27.

<sup>21</sup> Według Federalnego Urzędu Statystycznego średnie zarobki w RFN za 2006 r. wyniosły 2680 euro brutto. Osoby uzyskujące 70-150% średnich zarobków, czyli między 1900 a 4000 euro zaliczane są do klasy średniej. Zob. szerzej *Statistisches Bundesamt 2006, Wer gehört zur Mittelschicht*, „Die Zeit” z 17.09.2009, s. 26.

<sup>22</sup> P. Bornhöft, M. Feldenkirchen, *Schlappes Gespenst*, „Der Spiegel” z 24.08.2009, s. 20-23.

która jako jedyna domagała się zniesienia pakietu *Hartz IV* i zastąpienia go bardziej sprawiedliwym wsparciem.

Trittin z partii Zieloni zarzucał Wielkiej Koalicji zaniechania w polityce transportowej, ochronie środowiska, a zwalczanie kryzysu finansowego i gospodarczego w wydaniu Angeli Merkel nazwał „berluskonizacją” polityki<sup>23</sup>. Oskarżał rząd o marginalizację opozycji i tendencje autokratyczne. Celem Zielonych było powstrzymanie koalicji czarno-żółtej, ale sami wykluczali „koalicję Jamajki” (czarno-żółto-zielonych, czyli *CDU*, *FDP*, Zieloni). W 18-punktowym programie, prezentującym możliwe negocjacje koalicyjne, wykluczano ustąpienie w kwestii energii atomowej, ochrony środowiska i budowy elektrowni opartych na węglu. Druga postać z czołowego duetu Zielonych Renate Künast opowiadała się za rozwijaniem produkcji samochodów elektrycznych, uprzywilejowaniami dla oszczędzających paliwo pojazdów służbowych, ograniczeniami prędkości na autostradach i likwidacją obowiązkowej służby wojskowej. Wspierająca ją szefowa partii Claudia Roth oczekiwała zmiany ogólnej strategii wobec wojny w Afganistanie i wycofania stamtąd *Bundeswehry* do 2013 r. W planach Zielonych znalazły się też kwestie wewnętrzpaństwowe, jak: niepodnoszenie wieku przejścia na emeryturę do 67 lat, gwarancja całodziennej i bezpłatnej opieki przedszkolnej dla każdego dziecka, wyrównanie szans w dostępie do służby zdrowia i zróżnicowanie składki na Fundusz Zdrowotny, ochrona danych osobowych, walka z kryzysem, gwarancja stawki minimalnej w wysokości 7,50 euro, zgoda na małżeństwa homoseksualne i ich prawo do adopcji<sup>24</sup>.

Szumne zapowiedzi w programach poszczególnych partii pozostaną w większości tylko zapowiedziami. Najtrudniej będzie je zrealizować rządzącej koalicji. Po euforii zwycięstwa, planując nowe przedsięwzięcia szybko dojdą do wniosku, że z braku środków finansowych nie są w stanie większość z nich zrealizować.

#### KAMPANIA WYBORCZA

Walka wyborcza 2009 r. była dla komentatora „Die Welt” Thomasa Schmida „nie tylko najnudniejsza, ale i najdelikatniejsza”<sup>25</sup> w całej powojennej historii RFN. Trudno się dziwić takiej opinii skoro Merkel i Steinmeier podczas kampanii musieli występować w podwójnej roli: pozorowanych konkurentów i usatysfakcjonowanych obrońców wspólnej polityki.

Westerwelle, najdłuższy stażem wśród partyjnych przywódców *FDP* nie ukrywał podczas kampanii wyborczych swoich błędów w poprzednich latach wyborczych, a nawet przyznawał się do nich głośno na wiecu w Szwerinie. Niektórzy komentatorzy niemieccy ocenili krótko, że dojrzał pomiędzy wesołym autobusem *Guidomobilem*, którym objeżdżał kraj w 2002 r. a kontenerem *Big Brothera*, do którego przeniósł kampanię wyborczą. Z hucznie zapowiadanych 18% głosów, które partia miała wówczas uzyskać, otrzymała jedynie 7%. Teraz rozsądniejszy, bogatszy w doświadczenia, przeszkolony w dyplomacji przez swojego wielkiego poprzednika Hansa-Dietera Genschera zmotywowany po eurowyborach obiecywał liberalne reformy.

<sup>23</sup> *Mehr Grün...*

<sup>24</sup> S. Löwenstein, *Dachgeschoss und Bühnenwägelchen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 18.09.2009, s. 3.

<sup>25</sup> T. Schmid, *Der bittere Sieg der Angela Merkel*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 1.



Po tygodniowym urlopie na Majorce zaangażował się mocno w kampanię wyborczą swojej partii przed wyborami do parlamentów krajowych w Turynii, Saksonii i Kraju Saary. Jeszcze nie tak dawno słuchacze wypełniali niewielkie salki, teraz przemawiał do setek tonem gawędziarskim, bez podnoszenia głosu, cicho, a dla podniesienia atmosfery zabawiał dowcipem. Dumą napawał go fakt, że na spotkania z nim przychodziło więcej wyborców niż z kandydatem SPD. Na wiecach wyborczych świecił przykładem prawdziwego *gentlemana*, ubrany w ciemne garnitury, żółte krawaty, śnieżnobiałe koszule. „Zamienił kostium clowna na mundur urzędnika”, stwierdziła z przekąsem „Frankfurter Allgemeine Zeitung”<sup>26</sup>.

Pani kanclerz rozpoczęła kampanię wyborczą dopiero po powrocie z urlopu w południowym Tyrolu. Miejsca spotkań wypełniały tłumy i trudno było zdobyć miejsce siedzące. W Bonn, Essen, Saarbrücken, choć nie ma talentu do przemówień, starała się być rzeczowa, zawsze zrównoważona i merytoryczna. Nie wdawała się w szczegóły, nie prezentowała konkretnych koncepcji, choć większość była już zaplanowana, zbywała pytania o swoim przyszłym urzędzie kanclerskim. Wiedziała, że wszelkie obietnice rzucone publicznie dużo kosztują. Nie podnosiła rangi własnych osiągnięć, nie atakowała konkurencji personalnie, prezentowała raczej dokonania wielkich swojej partii Konrada Adenauera, Helmuta Kohla, podkreślała ich tytaniczną pracę, odbudowę Niemiec po zniszczeniach wojennych i zjednoczenie. „Zadaniem jej generacji jest kryzys”, stwierdził dosadnie „Der Spiegel”, „a kto jak nie prawnuczka Adenauera i dziewczyna Kohla może się z nim uporać”<sup>27</sup>. Merkel ostrzegała przed koalicją czerwono-czerwoną, „żadnych eksperymentów w kryzysie” – mówiła. W przeciwieństwie do otwartego i przyjacielskiego Steinmeiera, który podejmował bez krawata i marynarki 2 tys. gości, zawsze w zakietach, podchodząca do słuchaczy z szacunkiem, ale i dystansem, skupiała się na problemach merytorycznych. Steinmeier przemawiał w Saarbrücken 38 minut, ona tylko 17, nie zagłębiając się przy tym w szczegóły. Taka „kampania bez treści”<sup>28</sup> i „walka wyborcza bez walki”<sup>29</sup>.

Niechęć Angeli Merkel do wypowiedziania się tkwi głęboko w psychice córki pastora z Hamburga. Jej życie w NRD uczuliło ją na każde wypowiedziane słowo, bo to ono oznaczało zagrożenie i mogło zdecydować o przyszłych losach mówcy. Ostrożne wypowiedzi towarzyszyły jej też na Akademii, w której roilo się od tajnych współpracowników. Zapytana o najpiękniejsze przeżycie po upadku muru berlińskiego odpowiedziała: „Nie bać się wypowiadać niekontrolowane słowa. Nie bać się, że się pójdzie do więzienia za wypowiedzenie własnego zdania. Najgorsze, co się może teraz zdarzyć, to nagłówek w porannej gazecie”<sup>30</sup>. Jej poprzednicy, jak zauważyła „Die Zeit” „Helmut Kohl i Schröder byli na końcu tak głośni, że nie słyszeli nikogo z wyjątkiem siebie. (...) Nie zauważyli, że większość Niemców już dawno zmieniła ton. Merkel jest cicha, dlatego więcej słyszy”<sup>31</sup>.

Wielu Niemców zarzucało pani kanclerz prowadzenie nudnej i ospałej kampanii wyborczej, w której nie wchodziła w bezpośrednie potyczki ze swoimi przeciwnikami. Ta taktyka okazała się słuszna i bardzo skuteczna. Skupiona na umacnianiu jedności własnej partii, obowiązków gabinetowych i polityce zagranicznej, świadoma ciężaru odpowiedzialności ze znaną sobie

<sup>26</sup> P. Carstens, *Der große alte Mann der FDP*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 21.09.2009, s. 3.

<sup>27</sup> D. Kurbjuweit, *Gegen die Gierigen*, „Der Spiegel” z 31.08.2009, s. 27.

<sup>28</sup> K. Kullmann, R. Nelles, *Zermürbende Jahre*, „Der Spiegel” z 21.09.2009, s. 28.

<sup>29</sup> *Hang zum Heimlichen*, „Der Spiegel” z 17.08.2009, s. 24.

<sup>30</sup> J. Simon, *Die Gesamtdeutsche*, „Die Zeit” z 10.09.2009, s. 4.

<sup>31</sup> Tamże, s. 4.

konsekwencją propagowała, jak mówią Niemcy, mieszczańską koalicję chadeków i liberałów. Jeździła po kraju i brała udział w setkach spotkań z wyborcami. Pojechała też na Węgry, gdzie wzięła udział w obchodach 20-lecia otwarcia granicy z Austrią, dzięki której tysiące mieszkańców NRD mogło uciec na Zachód. Był to gest w stronę chadeków ze wschodnich Niemiec. Jej obecność na zjeździe wypędzonych to z kolei ukłon w stronę skrzydła konserwatywnego. Doskonale sprawdzała się na salonach europejskich i światowych. W ostatnich dniach kampanii Merkel nie zrezygnowała z aren międzynarodowych i z właściwą sobie swobodą brylowała na szczycie G-20 w Pittsburghu przy boku zadowolonego ministra finansów z *SPD*.

Kampanię *CDU* określił „Die Welt” jako „prezydencką”<sup>32</sup> pasującą do stylu jej przywódczyni i pełnionej funkcji. Nie uczestniczyła w ostrych, kampaniach tzw. *Rote-Socken-Kampagne*, nie atakowała przeciwnika i nie krytykowała ogłoszonego przez niego planu dla Niemiec – *Deutschlandplan*. Forsowała plan rządowy, w którym centralne miejsce stanowiła polityka obniżenia podatków, pozyskania nowych miejsc pracy i walka z bezrobociem. Jej propagowana od początku koalicja czarno-żółta nie była wymarzoną planem, ale „małżeństwem z rozsądku”.

Najbardziej zaangażował się w kampanię swojej partii Steinmeier. Już w okresie letniej kanikuly przemierzył 6 krajów federacji, odwiedzał zakłady pracy, był w zakładach Opla w Bochum, brał udział w wiecach wyborczych od Hanoweru, przez Wiesbaden po Brandenburgię. Po każdym wystąpieniu stawał się pewniejszy, bardziej świadomy i obyty. W tym ogromnym wysiłku włożonym w kampanię, jak wytknął mu „der Spiegel”, oficjalnie chodziło o przywrócenie zaufania kraju do jego osoby, a nieoficjalnie o wzmocnienie wiary w samego siebie, czym przypominał tygodnikowi greckiego Syzyfa.

Dla Steinmeiera była to pierwsza kampania jako kandydata na kanclerza. Przestał być czołowym urzędnikiem kancelarii Schrödera, został kandydatem, ale stare nawyki biurokraty pozostały. Na początku swojej kampanii jego przemówienia przypominały styl Schrödera, ale w miarę upływu czasu zmieniał go. Jego spokojny czasami ospały ton głosu niczym nie przypominał lwa medialnego, jakim był poprzedni szef rządu. „Schröder nadał tempo, które przerosło jego wychowanka”<sup>33</sup>. Z czasem jego kampania stawała się lepsza, a budowane zdania krótsze, nawet bojowe. Nauczył się pozować do zdjęcia i pokazał namiętności. Być może, potrzebuje więcej czasu jak bohater z jego ulubionej książki Stena Nadolnego *Die Entdeckung der Langsamkeit*, który chce zostać kapitanem wielkiego statku. Także w przypadku jego osoby cech charakterologicznych należy szukać w pochodzeniu. Wychowany został w niezbyt zamożnej rzemieślniczo-robotniczej rodzinie, w okręgu Lipperland, gdzie ludzie zachowują swoje emocje dla siebie. Od zeszłego roku jego samoocena wzrosła, gdy przehorsował swoją kandydaturę na przewodniczącego partii, zmuszając Kurta Becka do ustąpienia podczas zjazdu partii w Werder koło Poczdamu. Stanowczym tonem ostrzegał zgromadzonych na wiecach wyborczych przed służbą zdrowia dla dwóch klas, powrotem wraz z objęciem władzy przez *FDP* do energii atomowej. Najwięcej braw uzyskał za plany w polityce kształcenia – żadnych opłat od przedszkola aż po uniwersytet. Bez wyrównania socjalnego nie będzie demokracji i dlatego powtarzał hasło socjaldemokracji „Ten kraj może więcej”<sup>34</sup>. O braku samokrytyki wewnątrz partii i słabej walce z kryzysem wołał milczeć.

<sup>32</sup> M. Lau, *Gezaubert wurde nicht*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>33</sup> M. Feldenkirchen, *Draußen ist's heller*, „Der Spiegel” z 21.09.2009, s. 50.

<sup>34</sup> G. Bannas, *Nur die Kandidatur kann ihn an der Kanzlerschaft hindern*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23.09.2009, s. 3.

Steinmeier do ostatniego momentu zabiegał o wyborców. Jeszcze w sobotę wieczorem wystąpił przed 6500 zwolennikami w swojej wschodniej Westfalii przy wsparciu ministra finansów Peera Steinbrücka, a także swoich rodziców i o sześć lat młodszego brata Dirka, przybyłych z pobliskiej miejscowości Brakelsiek, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Na ostatnich metrach prowadził już brawurową kampanię, jakiej pozazdrościł mu rządzący Berlinem burmistrz Klaus Wowereit. Jednak „ofensywa przyszła za późno” – napisał „Die Welt”<sup>35</sup>, partia staczała się w dół, co, jak wyraził się były burmistrz Monachium Hans Jochen Vogel, „astmatyczne stany” pokazały w ostatnich latach.

Do stałych elementów kampanii wyborczych należą debaty polityczne, w tym ta najważniejsza dwóch kandydatów ubiegających się o najwyższy urząd w państwie. W niedzielny wieczór 13 września 2009 r. pięć niemieckich stacji (*ZDF, ARD, RTL, SAT 1*) transmitowało pojedynkę słowny kanclerza i wicekanclerza. Kandydaci poinformowani o zagadnieniach, które będą przedmiotem rozmowy: finanse państwa, kryzys gospodarczy, renty, służba zdrowia, Afganistan, kwestie koalicyjne, stawili się w otoczeniu swoich zwolenników. Na „czarnej” ławce wsparcia udzielał przewodniczący frakcji *CDU/CSU* Volker Kauder, sekretarz generalny Ronald Pofalla, jego odpowiednik z *CSU* Alexander Dobrindt, minister ds. kultury i mediów w kancelarii federalnej Bernd Neumann, aktor Charles Huber i przyjaciółka samej Angeli Merkel Isa Gräfin von Hardenberg. Przy *SPD* znaleźli się Münterfering ze swoimi doradcami, piosenkarz Klaus Hoffmann, niemiecka „super niania” Katharina Saalfrank i aktorka Renan Demirkan. W 90 minutach każda ze stron w otoczeniu pięciu moderatorów miała przedstawić swoje stanowisko w wyżej wymienionych dziedzinach i przekonać słuchaczy do swoich argumentów. W rzeczywistości nikt nikogo nie przekonał. Debata była monotonna, mało konfrontacyjna, bez wyrazu i bardzo spokojna. Już w połowie prowadzonej rozmowy rzecznik *FDP* porównał debatę do meczu, który zaczął się od zera do zera, a skończy jeden do jednego. Według dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung” najmniej pracy mieli moderatorzy, kandydaci byli zdyscyplinowani, nie wpadali sobie w słowa, nie zwodzili się, chwalili współpracę w okresie wielkiej koalicji i używali form grzecznościowych w stylu – „jeśli wolno mi uzupełnić”. Ta monotonia powodowała, że większość widzów przełączała masowo odbiorniki telewizyjne na inne programy<sup>36</sup>. Jeszcze dobitniej wyraził to komentator tygodnika „Stern”, że był to duet starszego małżeństwa, gdzie każdy zna słabości drugiego, znosi je, bo wie, że są do wytrzymania. Sami kandydaci też zaskoczyli, „Merkel wypadła gorzej niż oczekiwano, a Steinmeier bardziej przekonująco niż przypuszczano”<sup>37</sup>.

W ostatnich dniach przed głosowaniem wzrastał lęk w szeregach siostrzanej partii z Bawarii. Na posiedzeniach zarządu w monachijskim *Franz-Josef-Strauß-Haus* przy Nymphenburger Straße nastroje członków *CSU* były minorowe. Defensywna postawa Angeli Merkel w debacie wywołała wściekłość, a bawarski minister środowiska Markus Söder szybko wskazał zwycięzcę debaty – Guido Westerwella. Były szef partii Erwin Huber mówił o braku ducha walki, a fachowiec od gospodarki Hans Michelbach: „oczekiwałem więcej”. Nerwowość udzieliła się też przewodniczącemu *CSU* Horstowi Seehoferowi, który zlecił swoim ludziom szybkie opracowanie planu na wypadek klęski i możliwości zdystansowania się od narkotycznej i sennej kampanii (dosłownie *Schlafmützenwahlkampf*). Nikt nie zapomniał skrom-

<sup>35</sup> D. F. Sturm, *Steinmeiers Offensive kam zu spät*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>36</sup> G. Bannas, *Die Wenn-ich-das-ergänzen-darf-Inszenierung*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 15.09.2009, s. 3.

<sup>37</sup> D. F. Sturm, *Vom Strippenzieher zum Vollblutpolitiker*, „Die Welt” z 26.09.2009, s. 3.

nego wyniku *CDU/CSU* (35,2%) z 2004 r. przy prognozach powyżej 40%, co spowodowało powstanie Wielkiej Koalicji.

Czołowi reprezentanci partii Zielonych rozpoczęli swoją kampanię wyborczą na początku września w wielonarodowej dzielnicy Berlina Neukölln. Tuż po odejściu z partii Josepha Fischera wiadomo było, że dwaj najmocniejsi następcy Renate Künast i Jürgen Trittin będą między sobą rywalizować. Nie pociągnęli za sobą tłumów, jak robił to ich poprzednik, wypełniając po brzegi centra miast. Teraz nawet w twierdzy Zielonych w Münster rynek główny nie zapelniał się do połowy. Nie porwała słuchaczy polityka dotycząca wsi, wiejskie dowcipy na temat wizyty Merkel u Helmuta Kohla ani pochwała pojazdów elektrycznych.

Lewica też nie przyciągała tłumów, nie mobilizowała słuchaczy. Szczególnie w „starych” krajach federacji ideologia NRD była na tyle odległa, że nawet osobisty sukces „Komendanta” Lafontaine’a w Kraju Saary brzmiał mało przekonująco. Jedno co mogło się podobać to ostry ton, momentami krzykliwy, obraźliwy, pełen emocji, namiętności i walki. Jego kompani sympatyczny i spokojny Gregor Gysi, były przewodniczący *PDS*, sprawiał wrażenie gospodarza wystąpień. Myślą przewodnią wszystkich wystąpień była prosta zasada: zabrać bogatym pieniądze i obiecać raj na ziemi. Komicznie brzmiały więc nawzajem wykluczające się hasła Lewicy „Bogactwo opodatkować”, a drugie „Bogactwo dla wszystkich”. Nie udało się protest pod Bramą Brandenburską pod hasłem „Wyjść z Afganistanu”.

Świat i kraj widziany oczami *Die Linke* miał tylko kolor czarny: nie ma demokracji, polityka emerytalna nie funkcjonuje, gospodarka rynkowa należy do przeszłości. Na dodatek podczas wystąpień w Bremerhaven nie szczędzono ostrych uwag pod adresem urzędu kanclerskiego (w którym urodziny obchodził Josef Ackermann z *Deutsche Bank*) i kontaktów ze światem ekonomistów. Sugerowano nawet, by ci ostatni podobnie, jak rajdowcy nosili nazwę sponsora na kołnierzykach. Jedynie w Brandenburgii, mateczniku lewicy, Gregor Gysi zyskał aplauz, gdy cytował słowa Westerwellego o wypompowaniu 480 miliardów euro w upadające banki, zamiast w pomoc społeczną i szkolnictwo. Bez tych dwojga charyzmatycznych przywódców blask Lewicy nie byłby tak wyraźny. Choć są różni charakterologicznie, nawzajem się uzupełniają, „Gysi wzbudza sympatie, a Lafontaine respekt”<sup>38</sup>.

Przez cały okres kampanii niewiele mówiono o polityce zagranicznej państwa, o obecności kontyngentu niemieckiego w Afganistanie. Nawet sprawa ze zbombardowaniem dwóch cystern porwanych przez Talibów w prowincji Kunduz tylko na krótko przykuła uwagę partii.

Nie podjęto także kwestii przyszłości 17 elektrowni atomowych, które od lat są tematem numer jeden. Jedni chcą je pozamykać, a drudzy wręcz przeciwnie. Najważniejszym wątkiem kampanii wyborczej był wszechobecny kryzys, odmieniany przez wszystkie przypadki. Tam, gdzie chodzi o pieniądze w kieszeniach obywateli, można łatwo stracić lub zbić kapitał polityczny. Ogromne wsparcie udzielone bankom, pobudzanie gospodarki, ratowanie koncernu Opla i premie za złomowanie starych samochodów zadłużyło państwo w zaskakującym tempie, a deficyt budżetowy powiększony o 7 mld euro w ciągu roku (według Federalnego Urzędu Statystycznego łączny dług państwa, krajów, gmin i miast wynosi 57,2 mld euro) trzeba będzie kiedyś załatać.

<sup>38</sup> M. Küpper, *Comandante Oskar und Gregor, der Entertainer*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 14.09.2009, s. 3.

## ZWYCIĘZCY I PRZEGRANI

## FDP

Największym zwycięzcą wyborów do niemieckiego *Bundestagu* okazała się *FDP*, która poprawiła swój wynik sprzed 4 lat o 4,8%. W wyborach 27 września uzyskała 14,6% poparcia i zdobyła więcej mandatów w *Bundestagu* niż bawarska *CSU*. Już w 14 krajach federacji ma swoich reprezentantów w tamtejszych *Landtagach*, a w 6 największych sprawuje władze, m. in. w Nadrenii Północnej Westfalii, Badenii–Wirtembergii i Bawarii. Prawie 60 mln ludzi mieszka w krajach, które kierowane są przez czarno-żółtą koalicję. Wyborcy przekonali się, że *FDP* nie prowadzi polityki drapieżnego kapitalizmu i nie będzie ingerować w mechanizmy wolnego rynku. „Die Welt” podkreślał wiarygodność jako podstawowe i niezmiennie credo przewodniczącego *FDP* Guido Westerwellego, tytułując całostronicowy artykuł „jeden człowiek, jedno słowo”. Jego strategia dotrzymywania słowa przekonała wyborców. Przeciwny był przedłużaniu agonii czerwono-zielonego gabinetu w 2005 r. i nie przystał na propozycję socjaldemokratów stworzenia „koalicji tzw. Jamajki”. Żaden inny przeciwnik wyborczy nie przedstawił tak jasnej deklaracji co do możliwych partnerów koalicyjnych. Podczas, gdy *SPD* i Zieloni mówili z kim nie chcą rządzić, Unia przygotowana była na wszystkie opcje, to deklaracja *FDP* jawiła się niezwykle przejrzyste, „ponieważ programy *SPD* i Zielonych mogą doprowadzić do zbyt dużych obciążeń wobec obywateli, my Wolni Demokraci jako partia mniejszościowa nie jesteśmy do dyspozycji dla czerwono-zielonych”<sup>39</sup>.

Od 1998 r., końca ery Kohla, *FDP* nie wystawiła żadnego ministra, mimo że przez trzy dziesięciolecia współtworzyła politykę Republiki. 47-letni Westerwelle, chociaż nie podaje oficjalnie swoich planów, to podobnie jak jego poprzednicy Walter Scheel, Hans-Dietrich Genscher czy Klaus Kinkel podtrzyma liberalną tradycję na urzędzie ministra spraw zagranicznych. Jak twierdzą niemieccy komentatorzy dla niemieckich pszczelarzy Guido Westerwelle jest „straszydłem”, dlatego tuż przed wyborami przyjaciele pszczoł zorganizowali demonstrację w Bonn przeciwko *FDP* i jej stosunkowi wobec zielonej techniki genowej<sup>40</sup>. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podkreślała, że Unia musi zdać sobie sprawę, że bez spektakularnego zwycięstwa „trupy Westerwella nie udało by im się po raz trzeci stworzyć wspólnie koalicję czarno-żółtą”<sup>41</sup>. Wśród zwolenników *FDP*, zgromadzonych w oczekiwaniu na wyniki w hali der *Römischen Höfe* w centrum Berlina, nie brakowało prominentnych osób ze świata filmu, przedstawicieli szlachty, którzy w ostatnich latach nie bywali na wiecach wyborczych. Dodatkowym sukcesem *FDP* jest pozyskanie zwolenników wśród osób w ogóle niegłosujących, a prawie 10% głosów zyskała wśród bezrobotnych.

## CDU/CSU

Unia *CDU/CSU* straciła w tych wyborach prawie 2% głosów poparcia i jest to cały czas tendencja spadkowa w porównaniu z 1957 r., gdy uzyskano najlepszy wynik – 50,2%. Zdo-

<sup>39</sup> T. Jungholt, J. Peter, *Ein Mann, ein Wort*, „Die Welt” z 21.09.2009, s. 3.

<sup>40</sup> J. Peter, T. Jungholt, *Westerwelle siegt auf ganzer Linie*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>41</sup> P. Carstens, *Die Wucht eines Jahrhundertergebnisses*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 3.

bycie przez chadeków 33,8% to nie powód do radości. Nawet sprzyjający konserwatystom dziennik „Die Welt” donosił na pierwszej stronie o „gorzkim zwycięstwie Angeli Merkel”<sup>42</sup>. Można dostrzec erozję CDU, która nie jest już zdolna do przedstawienia swojej wizji w sposób atrakcyjny. Jej poplecznicy rozczarowali się socjalistyczną wrażliwością i oddali swoje głosy na FDP. Nie pomogły też sukcesy zagraniczne, bo problemy wewnętrzne kraju okazały się trudniejsze.

Gdy Merkel w wieku 51 lat została najmłodszym kanclerzem w historii Niemiec, musiała odnaleźć swoje miejsce w „małżeństwie z rozsądku” z socjaldemokratami, którzy nie szczędzili jej ataków. W efekcie wywołali wojnę personalną w szeregach własnej partii, a Merkel utrzymała się zarówno na czele rządu, jak i partii, stając się jedynym stałym punktem wielkiej koalicji. Po pierwszych zwiastunach wygranej, zabierając głos do zgromadzonych w *Adenauer-Haus*, nie podkreślała ani swojego zwycięstwa, ani klęski niedawnego koalicjanta. Słowa wypowiedziane wtedy były podsumowaniem jej osobistego stosunku do pełnionej funkcji: „Moim zamiarem było i jest bycie kanclerzem wszystkich Niemców”. CDU nigdy do tej pory nie udało się przejść z wielkiej koalicji do nowego rządu. Dlatego dla dziennikarza Wulfa Schmiesego jej sukces jest większy niż Kiesingera<sup>43</sup>.

Sama CSU uzyskała w wieczór wyborczy jedynie 45 mandatów (42,1% głosów) i jest to najgorszy wynik od 1949 r. Boli on tym bardziej, że w jej mateczniku FDP (prawie 15%) umocniła się podwójnie od ostatnich wyborów, co osłabi wpływy Bawarii. Dla Horsta Seehofera to dowód, że nie sprostał próbie, nie wyczuł oczekiwań mieszkańców największego kraju. Na horyzoncie już pojawił się mocny przeciwnik, który w swoim mieście Kulmbach uzyskał 68,1% głosów pierwszych (w skali federalnej najlepszy wynik) – 37-letni minister gospodarki baron Karl Theodor<sup>44</sup> zu Guttenberg<sup>45</sup>.

### Die Linke

Na potężną siłę w parlamencie niemieckim wyrasta partia lewicowa. Nawet jej zniknięcie w latach 1961-1980 nie przeszkodziło odrodzić się i zdobyć poparcie wykorzystując hasła polityki socjalnej. Lewica (*Die Linke*, do 2004 r. *PDS*, nazwa przyjęta po połączeniu z *WASG*)<sup>46</sup>, choć powstała dopiero w 2007 r. zjednoczyła się wokół trójki sprawnych polityków i przy pomocy kierującego kampanią wyborczą Dietmara Bartscha zaskoczyła nawet swoich zwolenników. Tak dobrego dwucyfrowego wyniku (11,9%) nie osiągnęła *Die Linke* od 1949 r. Warto zauważyć, że partia ta jest drugą siłą (*SPD* – 31,5%, *Die Linke* – 27,5%, *CDU* – 21,5, *FDP* – 8,0%, Zieloni – 5,5%) w poczdamskim *Landtagu* po wyborach równorzędnych z ogólnokrajowymi, a premierowi Matthiasowi Platzeck (*SPD*) już proponowała

<sup>42</sup> T. Schmid, *Der bittere Sieg der Angela Merkel*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 1.

<sup>43</sup> W. Schmiese, *Die Siegerin – erfolgreicher als Kiesinger*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 3.

<sup>44</sup> Arystokrata ma w rzeczywistości 10 imion: Karl Theodor, Maria, Nikolaus, Johann Jacob Philipp Franz Joseph Sylwester Freiherr von und zu Guttenberg.

<sup>45</sup> P. Issig, *Auf Seehofer prasselt die Kritik seiner Partei nieder*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 3; A. Schäffer, *Dunkle Schatten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 3.

<sup>46</sup> Zob. szerzej: I. Janicka, *Niemieckie partie polityczne*, Piła 2007.

koalicję czerwono-czerwoną<sup>47</sup>. Bodo Ramelow, zastępca przewodniczącego frakcji lewicowej w *Bundestagu* i kandydat do *Landtagu* w Turynii, zadowolony z osiągniętego wyniku, powiedział do dziennikarzy w namiocie na *Prenzlauer Berg* w Berlinie: „Podczas wyborów w 2005 r. nasza partia dostała kredyt od wyborców, dzisiaj obywatele wypłacili nam dywidendę”<sup>48</sup>. Wprowadzenie 76 posłów do *Bundestagu* było okazją do wielkiego tryumfu i zadowolenia. W całym Berlinie zapraszano przypadkowych przechodniów do piwiarni pod gołym niebem, bo dotychczasowa siedziba spotkań w *Karl-Liebknecht-Haus* w centrum miasta wydawała się zbyt ciasna i zatęchła na taką uroczystość. Dla przywódców partii Gregora Gysi i Oskara Lafontaine, jak sami mówili, walka wyborcza jeszcze się nie zakończyła, dlatego niektórzy niemieccy komentatorzy już zaklasyfikowali ją jako „rządzącą partię w stanie wyczekiwania”<sup>49</sup>.

*Die Linke* przeszła już swoją próbę generalną podczas wyborów do parlamentów krajowych 30 sierpnia 2009 r. W Kraju Saary *Die Linke* zdobyła sensacyjne 21,3% głosów, czyli tylko o 3 punkty mniej niż socjaldemokraci. Ugrupowanie to wyprzedziło też *SPD* w wyborach do parlamentu Turynii. Charyzmatyczny lider Partii Lewicy Oskar Lafontaine, były przewodniczący *SPD* i minister finansów w rządzie Gerharda Schrödera, skłócony z kanclerzem, opuścił szeregi partii w 1999 r. „Czerwony Oskar”, nazywany szyderczo przez politycznych przeciwników, doprowadził do zjednoczenia Partii Demokratycznego Socjalizmu *PDS* z zachodnioniemiecką Wyborczą Alternatywą Praca i Sprawiedliwość Społeczna *WASG* i zaczął ekspansję w „starych” krajach federacji. Mając wolę władzy i realne szanse na czerwono-czerwoną koalicję w Berlinie, Kraju Saary, Turynii, Brandenburgii, Meklemburgii Pomorza Przednim będzie znaczącą siłą przed wyborami w 2013 r.

## SPD

Największym przegranym we wrześniowych wyborach są socjaldemokraci, którzy uzyskali zaledwie 23% głosów, to o 11,2% mniej niż przed czterema lat. Szef frakcji *SPD* Peter Struck przyznał po ogłoszeniu pierwszych wyników wyborczych „dzisiaj jest trudna godzina, doświadczyliśmy dużej klęski”, a kandydat *SPD* na kanclerza Frank-Walter Steinmeier potwierdził „Ten wynik jest gorzkim dniem dla socjaldemokracji”<sup>50</sup>. Partii, która od czasu wejścia 11 lat temu Steinmeiera do gabinetu Gerharda Schrödera straciła 1/3 swoich członków, zaszkodziły wprowadzone reformy, a zwłaszcza Agenda 2010, która zredukowała świadczenia państwa opiekuńczego, a wprowadziła Hartz IV. Przestała być partią ludową. Wyborcy nie zapomnieli też, że chcąc wygrać wybory w 2005 r., nie tylko wycofali się z reform fiskalnych państwa, ale także zaatakowali własne reformy. Również jej mariaż z konserwatystami odsunął rzesze lewicowo nastawionych obywateli. Będąc teraz w opozycji, musi się odnowić, jak zrobiła to *FDP* w 1998 r. po 30 latach sprawowania władzy.

<sup>47</sup> *Brandenburg: Platzeck hat die Wahl*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 1.

<sup>48</sup> M. Küpper, *Für Die Linke ist der Wahlkampf nie vorbei*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>49</sup> Th. Vitzthum, *Die Linke sieht sich als Regierungspartei im Wartestand*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>50</sup> *Schwarz – gelbe Mehrheit für Angela Merkel. SPD mit schlechtestem Ergebnis aller Zeiten*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 1.

Zaraz po przegranej dokonano zmian w partii, nowym przewodniczącym został Sigmar Gabriel, były federalny minister ochrony środowiska, a sekretarzem generalnym przywódczyni lewego skrzydła partii Andrea Nahles. Ci nowi przywódcy będą chcieli doprowadzić do 30% poparcia w wyborach w 2013 r. i będą musieli zastanowić się nad otwartymi ciągle ramionami socjalistycznej lewicy. Już berliński prezydent Klaus Wowereit nawołuje do odtabuizowania *Die Linkspartei*, a wtórują mu w tym Franziska Drohsel i członek zarządu Niels Annen<sup>51</sup>. Wieczór wyborczy zgromadził tłumy w atrium *Willy-Brandt-Haus*, berlińskiej centrali partii. Liderzy dodawali zgromadzonym otuchy i przekonywali, że *SPD* miała swoje wzloty i upadki w historii, ale podstawowe cele – wolność, solidarność i sprawiedliwość społeczna – pozostały. Tylko ich miny nie były tak pewne i przekonujące, a w pierwszym rządzie nie siedział już Gerhard Schröder, jak miało to miejsce na początku kampanii<sup>52</sup>.

Szukając przyczyn tak słabego poparcia dla partii, „Die Zeit” skupił się na zbyt spokojnym, jak na polityka, charakterze Steinmeiera. Jego prostolinijność i wycofanie, a także cichy głos nie nadawały się do kampanii wyborczych. Nawet będąc dzieckiem, prowokowany przez młodszego brata, nie podejmował walki, wolał za to wkuwać z nim łańskie zadania. Podejmując pracę prawnika w kancelarii Gerharda Schrödera szybko uczył się od mistrza, by potem stać się dla niego nieodzownym. Zawsze charakteryzowała go pilność, nie zabiegał o awanse, nikogo nie pomawiał i z nikim – w przeciwieństwie do jego pracodawcy – nie był w sporze<sup>53</sup>. Oprócz cech osobowościowych wątpliwa była też postawa polityczna. Trudno być wiarygodnym, skoro z jednej strony jest się kontynuatorem polityki kanclerza Schrödera, który wprowadzając program Agenda 2010 ograniczył przywileje socjalne, a z drugiej strony manifestując lewicowość, wyklucza się wszelkie związki z Partią Lewicy.

Gazety niemieckie wytykały partii liczne błędy popełnione w okresie 4-letnich rządów. *SPD* nie do końca zaakceptowała politykę rządu w walce z kryzysem, Steinmeier torpedował plany chadeków i liberałów dotyczące obniżenia podatków dla najlepiej zarabiających, straszył przed rekinami finansjery – sprawcami kryzysu. Paradoksalnie pomimo hasel lewicowych i obrony pracowników, poparcie tej partii wcale nie wzrosło. Źle przyjęto wymuszone rok temu odejście premiera Nadrenii–Palatynatu, byłego szefa partii Kurta Becka, zamieszanie wokół Wolfganga Clementa, który opuścił szeregi własnej partii. Te wewnętrzne walki personalne, klęska w eurowyborach (20,9%), nieudana kolejna kandydatura Gesine Schwan na prezydenta wywołały poruszenie, niezdecydowanie i niepewność<sup>54</sup>. Tygodnik „Der Spiegel” zwrócił uwagę, że nie za wszystkie wpadki swojego *teamu* odpowiadał sam Steinmeier, jak miało to miejsce w przypadku minister zdrowia Ulli Schmidt, która służbowym samochodem wyruszyła na urlop do swojego domu letniskowego na Costa Brava<sup>55</sup>. Reputację partii zepsuły też oświadczenie znanego aferzysty Karlheinz Schreibera o zasileniu przed laty kasy *SPD* sumą 500 tys. dolarów kanadyjskich i oskarżenie posła Jörga Taussa o oglądanie pornografii dziecięcej w Internecie.

<sup>51</sup> *Münterfering signalisiert Verzicht auf SPD-Vorsitz*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 1; G. Bannas, *Die Blicke richten sich auf Münterfering*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29.09.2009, s. 2.

<sup>52</sup> G. Bannas, *Auf der Suche nach dem verlorenen Mut*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 3.

<sup>53</sup> *Ein Fremder wie du und ich*, „Die Zeit” z 10.09.2009, s. 38.

<sup>54</sup> D. F. Sturm, *Steinmeiers Offensive kam zu spät*, „Die Welt” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>55</sup> M. Feldenkirchen, K. Kullmann, „Der Spiegel” z 3.08.2009, s. 21.



Największym przegrany w wyborach 2009 r. pozostaje wybrany rok temu na przewodniczącego SPD „super-samuraj niemieckiej walki politycznej” Franz Münterfering. Ten autorytarny i kostyczny przewodniczący pochodzi jeszcze z ekipy Schrödera. Nie znosił sprzeciwu i dyscyplinował partię. Jego powrót do polityki po ciężkiej chorobie i śmierci żony okazał się błędem. Zawiódł jako strateg i taktyk. Zarzucał pani kanclerz tchórzostwo i zalecał jej wiele razy pakowanie walizek, ale to jeszcze bardziej podkreślało jego słabości i brak pomysłu na partię. „On brzmi jak piosenka z innej epoki” – stwierdził „Der Spiegel”, przy której kiedyś na parkiecie kłębił się tłum tancerzy. Teraz parkiet jest pusty, hit już niemodny i nikt nie tańczy<sup>56</sup>, to „koniec ery Münterferinga”<sup>57</sup>.

Wspólny los popchnie prawdopodobnie SPD w ręce lewicy, a taka presja wyczuwana jest w niektórych krajach federacji. Zieloni już żądali w Brandenburgu zakończenia dotychczasowej koalicji z SPD i prowadzenia rozmów koalicyjnych zarówno z nimi, jak i z lewicą. Zieloni w Nadrenii-Westfalii apelują do SPD o wyjaśnienie swojego „neurotycznego stosunku” do lewicy. Według badań Instytutu Opinii Publicznej *Infratest demap* przeciwnicy SPD nie skorzystali raczej w ogóle ze swojego prawa do głosu. Zawiedzeni odejściem SPD od socjalno-demokratycznych zasad i brakiem wiary, że partia ta przeprowadzi kraj przez aktualny kryzys gospodarczy i finansowy wyborcy wcale nie poparli gremialnie CDU/CSU, a oddali głos raczej na Zielonych i *Die Linke*. Niespodziewanie głosy pierwsze i drugie zostały wyraźnie podzielone między różne partie. Chociaż udział głosów pierwszych dla SPD i CDU/CSU jest wyższy niż głosów drugich, to stosunek do głosów drugich nie jest wyższy niż w czasach, gdy wszystkie małe partie nie przekraczały progu 35%. Wielokrotnie wzrósł udział głosów pierwszych oddanych na FDP, Lewicę i Zielonych prawie tak mocno jak udział głosów drugich. Jeszcze większy wzrost głosów pierwszych niż drugich miał miejsce w przypadku Zielonych<sup>58</sup>.

Przed nowymi władzami piętrzą się ważne problemy: bezrobocie, strategia wobec Afganistanu, zagrożenie spowodowane zmianami klimatycznymi i wreszcie „chaotyczna polityka zdrowotna”<sup>59</sup>, nie mówiąc już o zaciskaniu pasa. Może w tych trudnych czasach kryzysu i zmagania z Wolnymi Demokratami wyborcy nie zapomną o „przepełnionej kanclerce”, że za jej pierwszej kadencji liczba bezrobotnych zmalała z 5 do 3 milionów.

## Zieloni

W lewicowej opozycji znalazła się partia Zieloni (10,7%). Z łatwością przekroczyła 8,1% z 2005 r. i mogła poczuć się w roli zwycięzcy. Wynik ten nie był zaskoczeniem, gdyż w ostatnich latach poprawiła swoje wyniki w wyborach komunalnych i krajowych, co automatycznie utrzymało ten trend w wyborach do *Bundestagu*, jednak „lot wzywał zielonych zakończył się”<sup>60</sup>. Partia wykluczyła *a priori* egzotyczną koalicję Jamajki (CDU/CSU, FDP,

<sup>56</sup> Ch. Schwennicke, *Münterferings Versprechen*, „Der Spiegel” z 24.08.2009, s. 24.

<sup>57</sup> D. F. Sturm, Th. Vitzthum, *Wieder endet eine Äre Münterfering*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 2.

<sup>58</sup> *Die Schere schließt sich*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29.09.2009, s. 2.

<sup>59</sup> M. Feldenkirchen, *Mehr Papier wagen*, „Der Spiegel” z 10.08.2009, s. 29.

<sup>60</sup> M. Küpper, *Lafontaines Freude über Perspektiven für die SPD*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 01.09.2009, s. 2.

Zieloni), podobnie jak *FDP* koalicję światła drogowych (*SPD*, *FDP*, Zieloni). Nie wzięła też pod uwagę koalicji z Lewicą i *SPD*. Chociaż zwolennicy partii zebrani na przyjęciu powyborczym w dawnej hali pocztowej w Berlinie Wschodnim cieszyli się z uzyskanego dwucyfrowego wyniku, to nastrój był mniej entuzjastyczny niż po pierwszych sondażach telewizyjnych. Partia nie zrealizowała zamierzonego planu; nie powstrzymała koalicji Unii z *FDP* i nie stała się trzecią siłą polityczną w kraju. Nie wypowiedziano się też na temat koalicji z czarnymi, choć środowisko wyborcze Unii i Zielonych miało podobne opinie na temat kryzysu finansowego i skutków ocieplania się klimatu. Mimo tych oczywistych faktów projekt czarno-zielony pozostał tematem tabu. Nie odważyli się też zaprezentować pani kanclerz jako swojej faworytki. Powstało wrażenie partii niedojrzałej do rządzenia. „Zamiast rozwijać się, drepczą pomiędzy dwoma etapami rozwoju – okresem gdy odpowiedzialnie rządzą krajem a obecnym stanem niemowlęcym w opozycji” – stwierdził „Der Spiegel” i zwrócił uwagę na kuriozum sytuacji – „partia traktowana jako awangarda, uwstecznia się bardziej niż jej wyborcy”<sup>61</sup>. Z tych zawiłych kalkulacji zamiast stać się trzecią siłą, została piątą. Partii nie pozostało nic innego jak oznajmić słowami Trittina „Od dzisiaj przeciwko czarno-żółtym, przeciwko radioaktywistom istnieje krzykliwa opozycja”<sup>62</sup>.

W niemieckim systemie wyborczym dużym uznaniem cieszą się mandaty uzyskane głosami pierwszymi, chociaż to głosy drugie decydują o ogólnej pozycji partii w Parlamencie Federalnym. Możliwość wskazania przez wyborcę osoby z nazwiska i imienia autoryzuje preferencje indywidualne, co świadczy o pozycji i popularności danego polityka. Wybory z 2009 r. były sprawdzianem wzlotów i upadków nie tylko ugrupowań partyjnych, ale także wizji i wartości danego polityka. Wśród osób, które utraciły mandaty bezpośrednie znajduje się wiceprezydent *Bundestagu* Wolfgang Thierse (*SPD*) i minister transportu Wolfgang Tiefensee (*SPD*). Ten pierwszy utracił mandat bezpośredni w dzielnicy Berlin-Pankow na rzecz posła Partii Lewicy Stefana Liebicha. Tiefensee, kandydujący w Lipsku, musiał ustąpić kandydatowi z *CDU*. Były sekretarz generalny *CDU* Laurenz Meyer z wynikiem 32,8% głosów pierwszych nie miał szans w starciu z ekspertem z *SPD* Dieterem Wiefelspützem. Zajmując na liście partyjnej dopiero 32 miejsce zakończy prawdopodobnie swoją karierę polityczną. Mandat z okręgu Stuttgart utracił też szef partii Zieloni Cem Özdemir i nie pojawił się w ogóle w parlamencie niemieckim, gdyż odrzucił proponowane mu przez partię 10 miejsce na południowo-zachodniej liście Zielonych<sup>63</sup>.

#### WYBORCY W SIECI

Podczas wyborów do *Bundestagu* politycy niemieccy obecni byli także w Internecie. Dobrym wzorem kampanii Baraka Obamy tworzyli własne strony internetowe i nieobcy był im *Twitter* czy *Facebook*. Jednak tym razem nie docenili siły i potęgi tego globalnego medium. Wielka Koalicja, wprowadzając ograniczenia dla użytkowników sieci www, wywołała prawdziwą i skuteczną wojnę wirtualną. Po jednej stronie pola walki stanęli ci, którzy widzą w Internecie zagrożenie terroryzmem, niebezpieczeństwo dla dzieci, wprowadzając zabezpiecze-

<sup>61</sup> R. Pfister, *Partei der Angst*, „Der Spiegel” z 14.09.2009, s. 31

<sup>62</sup> S. Löwenstein, *Triumph und Bitterkeit*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 28.09.2009, s. 2.

<sup>63</sup> Zob. Listę posłów na [www.bundeswahlleiter.de](http://www.bundeswahlleiter.de); M. Kamann, *Dramen um das Direktmandat*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 1.

czenia, ograniczenia i przeszukują strony *online*, gromadząc wymagane prawem dane. Po drugiej stronie znalazły się miliony użytkowników sieci, dla których Internet jest symbolem wolności, miejscem zawierania nowych znajomości, sposobem na poszukiwanie pracy czy miłości. Tych pierwszych uosabiała minister rodziny Ursuli von der Leyen ze swoją ustawą ograniczającą dostęp do stron z pornografią dziecięcą oraz minister spraw wewnętrznych Wolfgang Schäuble, stosujący permanentną kontrolę Internetu związaną z bezpieczeństwem państwa. Nie oszczędzono im niewybrednych określeń typu *Stasi 20*, *Zensursula* i porównywania ich przemówień do demagogii Goebbelsa czy Hitlera, ale są to koszty wolnego i bezosobowego medium. Politycy niemieccy, którzy chcą przetrwać na niemieckiej scenie politycznej będą musieli nauczyć się partycypować w sieci, a nie tylko z niej korzystać. Dopiero wtedy uda im się przekonać rzeszę apolitycznych wyborców do swoich programów i – przy okazji ich wychować.

Ustawa minister Leyen wywołała prawdziwą falę protestu, zebrano 134 tys. podpisów pod petycją przeciwko niej. Wspierająca ten protest partia Piraci zanotowała setki tysięcy odsłon. Ponad 40 mln użytkowników sieci to młodzi, ambitni, dobrze wykształceni ludzie, wychowani na Internecie, których żadna partia nie reprezentuje. Hanowerski politolog Michael Vester ostrzega, że do głosu doszło pokolenie, do tej pory apolityczne „Nie jest to słomiany ogień. Petycje to dopiero początek”<sup>64</sup>.

Możliwość prezentowania niezależnych poglądów, prowadzenie dyskusji i prezentacja własnych poglądów na blogach są tak samo ważne jak artykuły w gazecie. Przekonał się o tym 32-letni Markus Beckedahl, autor najczęściej odwiedzanej strony netzpolitik.org, która już została ogłoszona jak centralny organ nowego ruchu społecznego. Pomijanie tego faktu może mieć fatalne skutki, bo – jak dobitnie potwierdził tygodnik „Der Spiegel” – takie powstanie obywateli w sieci nie będzie prawdopodobnie ostatnie<sup>65</sup>.

#### PODSUMOWANIE

Według czterech największych instytutów badania opinii publicznej (*TNS Infratest dimap*, *Forsa*, *Mannheimer Forschungsgruppe Wahlen*, *Institut für Demoskopie Allensbach*) wybory do *Bundestagu* w 2009 r. charakteryzowały się dużym przepływem elektoratu z jednej partii do drugiej. Na niskim poparciu dla *SDP* zyskały wszystkie inne partie, głównie Zieloni i Lewica, ale i tak 2 mln byłych wyborców *SPD* pozostało w domu. Ta niska frekwencja zaszkodziła socjaldemokratom. Byli zwolennicy Unii, którzy nie życzyli sobie dalszego ciągu Wielkiej Koalicji, oddali swoje głosy na *FDP*. Agitowanie przywódców socjaldemokratów za „koalicją świateł ulicznych” przyczyniło się do wzmocnienia lewicy. Przeciwnicy *FDP* w obozie lewicowym głosowali na *Die Linke*. Na tę partię oddali głosy obywatele, którzy najwięcej stracili ekonomicznie i mają poczucie niesprawiedliwości. Zieloni ze swoją polityką środowiskową cieszą się dobrą sławą i stałym poparciem.

Zaskoczyli młodzi wyborcy. To im niewielkie ugrupowanie Piraci (*Die Piraten*) zawdzięcza zainteresowanie i dobry wynik. Głosowały nie tylko osoby uzyskujące po raz pierwszy w życiu prawa wyborcze (prawie 8% w skali krajowej), ale także ludzie wykształceni z dużych miast, jak Berlin czy Hamburg. Grupa młodych wyborców głosowała często przewrot-

<sup>64</sup> M. Rosenbach, H. Schmundt, *Aufstand der Netzbürger*, „Der Spiegel” z 3.08.2009, s. 28.

<sup>65</sup> M. Theile, *Ich esse jetzt Bratwurst*, „Der Spiegel” z 26.09.2009, s. 31.

nie i niezdecydowanie, bo wybierane przez nie partie nie osiągnęły 20% poparcia. Wahają się pomiędzy Unią a *SPD*, które nie są już dla nich partiami ludowymi (narodowymi), gdyż nie dają odpowiedzi na nurtujące młodych ludzi pytania jak możliwości kształcenia i gwarancja zatrudnienia. Zdaniem szefowej Instytutu Demoskopowego Renate Köcher, dla młodych ludzi *CDU* ze swoimi obietnicami wyborczymi obniżenia podatków wydała się zbyt mało wiarygodna<sup>66</sup>.

Osoby powyżej 60. roku życia pozostają wierne trzem partiom *CDU*, *CSU* i *SPD*, na które oddali  $\frac{3}{4}$  głosów, ale w grupie do 45. roku życia *SPD* nie uzyskała nawet 20% poparcia<sup>67</sup>. Za ich rządów emeryci czuli się dobrze i bezpiecznie, a podnoszone emerytury gwarantowały godną egzystencję. Krótko przed wyborami zagwarantowano emerytom wypłaty świadczeń na stałym poziomie nawet przy spadku pensji. *SPD* i Unia straciła najwięcej wśród osób pracujących. Unia w porównaniu z 2005 r. zyskała głosy kobiet, na co nie miały wpływ miała osoba Angeli Merkel. Polityka Unii pozycjonowała kobietę wyżej w społeczeństwie, a polityka prorodzinna uatrakcyjniała ją szczególnie w oczach pracujących zawodowo kobiet z dużych miast. Mężczyźni, w przeciwieństwie do kobiet, odwrócili się od tej partii i zagłosowali na liberałów.

Polityka upaństwowiania i pozbawiania własności prowadzona przez ostatnie 4 lata rządów Wielkiej Koalicji napędziła zwolenników *FDP*. Wyborcy wolnych demokratów oczekują przeorientowania polityki gospodarczej i finansowej państwa. Kierownik Instytutu *Forsa* Manfred Güllner stwierdził nawet, że „klasa średnia poczuła się pozostawiona przez Unię na lodzie”<sup>68</sup>. Partia kanclerska straciła szczególnie na silnie gospodarczo rozwiniętym południu RFN, a zyskała *FDP*. W żargonie młodzieżowym mówi się, że zapłaciła „krwawe cło”. Strategia gabinetu Merkel pozyskała poparcie we wschodnich Niemczech, ale straciła na zachodzie. Bardzo niskiego poparcia dla rodzimej partii *CSU* w Bawarii należy upatrywać – zdaniem specjalistów – w słabości samej partii i jego przywódcy Horsta Seehofera. Analizując te oceny, można dojść do wniosku, że jeżeli liberałowie nie stworzą własnego wyraźnego profilu to w kolejnych wyborach mogą nastąpić kolejne duże „wędrowki” wyborców.

Głębokie zmiany czekają też prawie 150-letnią *SPD*, zarówno w kierownictwie, jak i programowo. Muszą odzyskać utracony elektorat, wzbudzić zainteresowanie i jasno określić swój polityczny kurs. Jak pokazują badania stabilność programowa, empatia na wewnętrzne problemy państwa, wysokie morale przywódców pozostają nadal najważniejszymi czynnikami oceny partii w oczach wyborców.

Niemiecka scena polityczna po latach względnej stabilizacji i przewidywalności zaczyna ulegać rozdrobnieniu. Wielkie partie *CDU/CSU* i *SPD* systematycznie tracą poparcie. Ze „starych” duetów *CDU/CSU* *SPD/FDP* został jedynie ten pierwszy. „Scenę polityczną rozsadziła piąta siła, Die Linke, złożona z odszczepieńców z *SPD* i wschodnioniemieckich postkomunistów”<sup>69</sup>. Do głosu dochodzą nowe partie, z odmiennymi deklaracjami, programami i hasłami. Na znaczeniu zyskuje populistyczna lewica, co świadczy o tęsknotach zwykłych obywateli do państwa socjalnego i błogostanu NRD. Nie należy też lekceważyć skrajnej prawicy, która choć nadal pozostaje poza *Bundestagiem*, to nie wiadomo jak zachowają się wyborcy, gdy obecne partie nie spełnią ich oczekiwań.

<sup>66</sup> Tamże, s. 4.

<sup>67</sup> *Die Schere schließt sich...*, s. 2.

<sup>68</sup> D. Siems, *Die Wähler wandern wie noch nie*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 4.

<sup>69</sup> W. Smoczyński, *Merkel na wydaniu*, „Polityka” z 13.06.2009, s. 86.

Przed koalicją czarno-żółtą nowe wyzwania: zrównoważenie budżetu, cięcia w pomocy społecznej, ułatwienia dla przedsiębiorców (ułatwienia kredytowe, podatkowe, mniejsza biurokracja, możliwość łatwiejszego zwalniania pracowników), wzrost bezrobocia, a w kolejce już czekają: polityka podatkowa, emerytalna i zdrowotna. Wiadomo, że *FDP* nie jest tak słaba jak za czasów kanclerza Kohla, rokowania nie będą łatwe, dlatego naśladowując pastiszowy ton dziennika „Die Welt” należy zapytać panią kanclerz – kto w koalicji z *FDP* będzie kuchaczem, a kto kelnerem?<sup>70</sup>

W parlamencie niemieckim powstanie silna opozycja; zdruzgotana kłeską *SPD* i uskrzydłona zwycięskim wynikiem *Die Linke*. Gdy dołączy partia Zieloni powstanie już znany konglomerat pod skróconą nazwą *Brei-li-Bü* oznaczający „szeroki związek lewicowy” (*breites linkes Bündnis*), który z pewnością utrudni życie czarno-żółtej koalicji. Wybory do *Bundestagu* 27 września 2009 r. przeszły już do historii, ale zwycięskie patie *CDU/CSU* i *FDP* już zwierają szyki przed przyszłorocznymi wyborami do *Landtagu* w Nadrenii Północnej Westfalii, bo jak wyjaśnia pani kanclerz w Niemczech, jak nigdzie indziej po wyborach, są już następne wybory<sup>71</sup>.

IZABELA JANICKA

Poznań

<sup>70</sup> M. Lau, *Der Kanzlerinnen-Bonus*, „Die Welt” z 19.09.2009, s. 3; S. von Borstel, Ph. Neumann, *Wirtschaft fordert Sofortprogramm von Schwarz-Gelb*, „Die Welt” z 29.09.2009, s. 11.

<sup>71</sup> W. Schmiese, *Alle huldigen der Kanzlerin*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29.09.2009, s. 3.